

Gangi ze Wschodu brutalnie walczą o wpływy w polskim półświatku

27 lutego 2025

Gangi z Gruzji, Ukrainy i Czeczenii brutalnie walczą o wpływy w polskim półświatku. Przywracają przy tym na ulice polskich miast realia pierwszej połowy lat 1990.

90. obywateli Gruzji zatrzymała polska policja w 2024 roku tylko za rozboje i kradzieże – wynika z policyjnych statystyk za ubiegły rok. To alarmujący wzrost w stosunku do roku poprzedniego, kiedy tylko za te dwa rodzaje przestępstw za kratki trafiło 31 Gruzinów. To, co szokuje, to nie tylko tak drastyczny wzrost ilości popełnianych przestępstw, lecz również sposób działania. W odróżnieniu od polskich gangsterów, obywatele tego kaukaskiego kraju działają „na rympał”, to znaczy agresywnie i bez zachowania środków ostrożności.

W biały dzień

W ostatnim dniu stycznia policja w Gliwicach zatrzymała dwóch gruzińskich złodziei samochodów. Grasowali na południu Polski. Kupili profesjonalny zagłuszacz sygnału i jeździli z nim za upatrzonym samochodem. Gdy kierowca wysiadał i włączał alarm, oni włączali zagłuszacz. Urządzenie blokowało pilota do alarmu. Kierowca nie wiedział więc, że nie zablokował swojego auta. Do otwartego samochodu wchodził jeden z Gruzinów, uruchamiał go (przy pomocy innego urządzenia) i odjeżdżał. Ale nie tylko to. Gdy samochód nie przedstawiał większej wartości, a w jego wnętrzu znajdowały się drogocenne przedmioty (np. droga elektronika) – złodzieje wynosili je, a auto zostawiali w miejscu, gdzie było. To, co szokuje, to fakt, że działali w biały dzień, na parkingach pod supermarketami, jakby chcieli

zamanifestować swoją bezkarność.

Bezkarny czuł się również Gruzin, który trafił do aresztu za brutalne napady na staruszków. Przyjął bardzo prosty sposób działania. Czatował w pobliżu banków i kantorów, aby wyławiać te ofiary, które miały najmniejsze szanse w konfrontacji z nim – najczęściej emerytów. Potem, gdy upewnił się, że taka osoba podjęła z banku dużą kwotę, siedł za nią do miejsca zamieszkania i atakował na klatce schodowej. Pieniądze kradł, a ofiary dodatkowo bił lub spychał ze schodów. Odpowie za kradzieże i pobicia.

Za wymuszenie rozbójnicze odpowie również Gruzin, który w noc sylwestrową sterroryzował nożem mieszkankę Wrocławia wracającą do domu po imprezie. Napastnik zagroził jej zadaniem tortur i zabiciem, jeśli nie odda mu wszystkich oszczędności. Kobieta straciła ponad 2 tysiące złotych, ale uszła z życiem i zawiadomiła policję. Agresywnego szantażystę zatrzymano dzięki systemowi monitoringu miejskiego.

1 z 10

Według danych Urzędu do spraw Cudzoziemców na terenie Polski przebywa legalnie około 27 tysięcy obywateli Gruzji. Tymczasem policyjne statystyki wskazują, że zarzuty przestępstw usłyszało w 2023 roku aż 2714 Gruzinów. To szokująca statystyka. Wynika z niej bowiem, że co dziesiąty Gruzin w Polsce wszedł w konflikt z prawem. Wśród artykułów kodeksu karnego, z których zarzuty stawiano Gruzinom, była jazda po pijanemu, prowadzenie samochodu mimo braku uprawnień oraz pobicia, rozboje, wymuszenia, a także... posiadanie narkotyków i handel nimi. Skąd te szokujące informacje?

Bracia ze Wschodu

Masowe przestępstwa Gruzinów, którzy przyjechali do Polski dzięki liberalnej polityce wizowej, to jedno oblicze nowego

trendu – dominacji przybyszów ze Wschodu w obszarze polskiej przestępczości zorganizowanej. Nieliczna diaspora gruzińska jest na tyle silna, aby pogarszać statystyki bezpieczeństwa w Polsce, ale na tyle słaba, aby nie być głównym rozgrywającym w polskim półświatku. Rolę dominującą przejęli tutaj gangsterzy z Ukrainy i Czeczenii – znacznie liczniejsi, a przy tym w większości przebywający w Polsce znacznie dłużej. Z informacji Biura Wywiadu Kryminalnego Komendy Głównej Policji oraz Centralnego Biura Śledczego wynika, że to właśnie oni monopolizują teraz działalność przestępczą. Pierwszym etapem tego zjawiska był handel bronią. Po wybuchu wojny we wschodniej Ukrainie państwa zachodnie pospieszyły z dostawami broni, amunicji i ciężkiego sprzętu. O ile czołgi trafiały na front, o tyle ręczna broń już niekoniecznie.

Już w marcu 2022 roku Interpol informował policje krajów członkowskich UE, że ma miejsce masowe zjawisko przemykania broni z Donbasu do Zachodniej Europy. Jak to możliwe? Zaraz po wybuchu wojny ukraińskie gangi zwietrzyły gigantyczny interes w handlu bronią. Ich członkowie kupowali broń od żołnierzy walczących po obu stronach (którzy zgłaszali to jako rozbrojenie przez przeciwnika). Następnie broń przemycano na zachód jednym z dwóch sposobów: albo w bagażu ręcznym uciekinierów tłumnie przekraczających granicę z Polską (kontrola była fikcją), albo w ciężarówkach wjeżdżających do Europy z ukraińskimi produktami spożywczymi. Już na terenie UE od przemytników broń i amunicję odbierali wysłannicy mafii. Broń i amunicja – przeznaczone dla żołnierzy Sił Zbrojnych Ukrainy (SZU) – zasilały więc struktury przestępcze, w pierwszej kolejności ukraińskie. Dzięki dostępowi do tej broni, ukraińskie gangi rosły w siłę. I już wiosną 2022 roku zaczęły z tej siły korzystać. Policyjne komórki zaczęły notować wzrost przestępczości, której od lat 90. w Polsce nie było – przede wszystkim kryminalnej. Uzbrojeni po zęby ukraińscy gangsterzy zaczęli się wynajmować do „mokrej” roboty przede wszystkim do windykacji długów.

Do Polski wróciło zjawisko brutalnej windykacji, której elementem było rozwiercanie dłużnikom kolan albo straszenie ich bronią. Za tym poszły kolejne formy przestępczości: wymuszenia rozbójnicze, pobicia (pobito na przykład polskiego przestępcę, których chciał pójść na współpracę z organami ścigania), napady rabunkowe. W ostatnich tygodniach głośno było m.in. o napadzie na dom przedsiębiorcy z województwa podkarpackiego, którego siłą zmuszono do wydania gotówki. Takich napadów było znacznie więcej, a zyski z nich (sprzedaż zrabowanych kosztowności) stała się jednym ze źródeł przychodów ukraińskiej mafii. Potem jej działalność rozszerzyła się na kolejne obszary: fałszowanie dokumentów (powstał nawet specjalny kanał na komunikatorze internetowym, gdzie można było zamówić każdy dokument) i oczywiście handel narkotykami. W ten sposób mafia ukraińska urosła w siłę i zdominowała polskie podziemie przestępcze.

Nowa rzeczywistość

Pomogły w tym trzy czynniki. Pierwszy to brutalność wschodnich gangsterów, którzy nie licząc się z nikim ani z niczym, szybko sobie siłą podporządkowali drobnych dealerów działających w Polsce. Drugi to swoisty „chaos” na czarnym rynku narkotykowym. Po wyeliminowaniu niezwykle brutalnego gangu mokotowskiego (w 2006 roku), zabrakło w Polsce siły decydującej na rynku narkotykowym. A z kolei w 2015 roku rząd hiszpański zliberalizował prawo narkotykowe i pozwolił na posiadanie na własny użytek i produkcję marihuany. Wówczas część doświadczonych polskich gangsterów (w tym Piotr K. ps. „Bandziorek”), przeniosła się do Hiszpanii, by legalnie kupować marihuanę i już mniej legalnie wywozić ją do innych krajów europejskich. W trudno dostępnych miejscach w hiszpańskich górach powstawać zaczęły wytwórnie narkotyków, z których produkty przemycano do innych państw europejskich.

W Polsce klientami byli drobni dealerzy, którzy sprzedawali środki odurzające z dużym zyskiem w nocnych klubach i

dyskotekach. Duża część z nich niejawnie współpracowała z policją, licząc, iż zagwarantuje im to nieformalny parasol ochronny. Często też wykorzystywali tę współpracę do tego, by donosić policji na swoich konkurentów. Gdy w 2022 roku narkotykowy rynek zaczęli przejmować uzbrojeni Ukraińcy – żarty się skończyły. Każdy z dealerów dowiedział się, że za spokojne rozprowadzanie narkotyków na konkretnym terenie musi płacić. Jednego, który się zbuntował, wywieziono do lasu i ciężko pobito. Drugiego, który doniósł policji o ukraińskim procederze, uprowadzono i torturowano. Nieuzbrojeni drobni dealerzy, w większości konfidenci policyjni, przegrali więc starcie z poważnie zorganizowaną mafią, dysponującą bronią i „kilerami”.

Poważne problemy

Wschodnie gangi stały się bardzo poważnym wyzwaniem dla policji i Centralnego Biura Śledczego. Po pierwsze dlatego, że są bardzo hermetyczne i trudne do spenetrowania agenturalnego. – „Ukraińskie gangi przyjmują w swoje szeregi tylko obywateli Ukrainy, w dodatku takich, których długo znają, przypadkowy człowiek się tam nie dostanie – mówi emerytowany oficer CBŚP. – Nie ma więc jak wprowadzić tam przykrywkowca”. Drugi powód to ich brutalność: żaden z gangsterów nie zgodzi się na współpracę z policją, bo gdyby to wyszło na jaw – koledzy zamordowaliby jego najbliższych. Jest też trzeci powód: gangsterzy ze Wschodu kontaktują się ze sobą tylko poprzez jeden z komunikatorów internetowych i używają języka zrozumiałego tylko dla siebie.

W ostatnich miesiącach doszło do kilku konfrontacji gangsterów ukraińskich i czeczeńskich. Ci drudzy bowiem w ostatnich latach zajmowali się przestępczością kryminalną i nie są zadowoleni z tego, że wyrosła im konkurencja. A problem polega na tym, że gangsterzy nie działają sami. Jest duże prawdopodobieństwo, że korzystają z nieformalnej pomocy służb specjalnych swoich krajów. A wtedy zagrożenie z ich strony

rośnie, bo mogą jeszcze prowadzić operacje szpiegowsko-dywersyjne.

Autorstwo: Leszek Szymowski

Źródło: NCzas.info